

Na kocią łapę. Kot i człowiek w starożytnym Egipcie (i nie tylko).

H. Przychodzeń

Inspiracją do napisania tego tekstu stał się pewien niezwykle kot, z którym Misja Skalna podczas 2 sezonów wykopaliskowych mieszkała w pewnym domu w Nowej Gurna:

ASAD



Imię Asad, po arabsku znaczy *Lew*, a kot ten wygląda zupełnie tak, jak koty przedstawiane na starożytnych, egipskich freskach.

W starożytnym Egipcie żyły 2 rodzaje kotów: dziki – z gatunku *Felis chaus* oraz domowy - *Felis silvestris libyca*. Kot domowy wraz z rzymskimi legionami opuścił Egipt, dotarł do Europy i dziś jego potomstwo zasiedla wszystkie kontynenty. Dziki *Felis chaus* pozostał gatunkiem endemicznym.

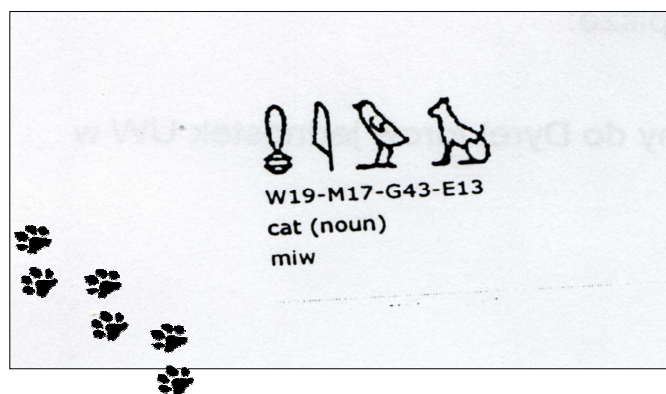
Jak udomowiono kota? Zapewne tak, jak większość zwierząt. W neolicie, ok. 4500 roku p.n.e. Odebrano matce młode, które wychowano w domu człowieka. Istnieje jednak jeszcze jedna, ważna okoliczność. Jak twierdzą zoolodzy - behawioryści, aby zwierzę dało się udomowić, nie tylko człowiek powinien wykazywać „ciekawość zwierzęcia”, ale również zwierzę powinno wykazywać „ciekawość człowieka”. I z powodu tej wzajemnej ciekawości udało się udomowić kota, a nie udało się np. lwa. Mały lew wychowywany i karmiony przez człowieka, przez krótki czas będzie zwierzęciem oswojonym. Jednak w miarę dorastania, stawać się będzie śmiertelnym zagrożeniem dla swojego opiekuna. Kilka miesięcy temu prestiżowe, amerykańskie czasopismo naukowe opublikowało wyniki badań nad zachowaniem kotów. Można przyjąć za pewnik, że Amerykanin prowadzący te badania jest szczęśliwym współlokatorem kota, wielokrotnie budzonym o poranku. Zbadano kocie mruczenie, w tym kota domagającego się pokarmu. Badania wykazały, że w takiej sytuacji kot emituje dźwięki niskiej częstotliwości. Chociaż ludzkie ucho ich nie rejestruje, fale mózgowe dostrajają się do kociego mruczenia. Każdy dysponent lodówki dobrze wie, jakim naciskom i manipulacjom poddaje nas pupil, na nasze nieszczęście zgłodniały o świcie. Kocie mruczenie, ocieranie się, łaskotanie wąsami powoduje, że zaczynamy odczuwać dyskomfort,

dopada nas poczucie winy... i w końcu wstajemy bez sensu o 4.30 aby nakarmić domowego tyrana! Kiedy więc Wasz kot po raz kolejny zorganizuje Wam pobudkę o świcie, powiedzcie sobie: „Nic to! To tylko atak bronią biologiczną.” I postawcie sobie pytanie: *kto tu kogo właściwie udomowił?!*

Jest chyba jasna dla wszystkich posiadaczy kotów rola, jaką sobie koty przypisują sobie we wszechświecie:



Egipcjanie słowo kot zapisywali w ten sposób:

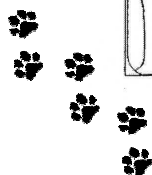
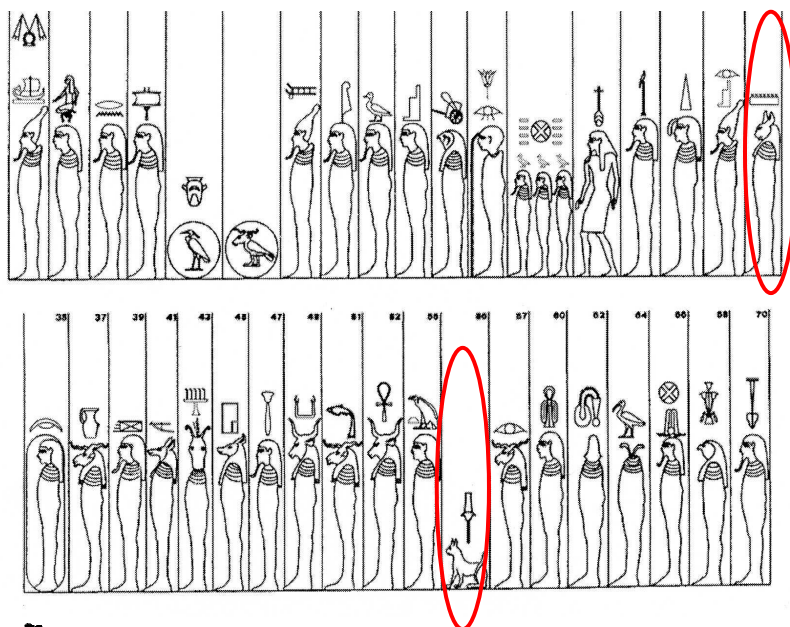


Czytany od lewej do prawej - pierwszy znak to graficzne przedstawienie dzbanka na mleko. Każde dziecko wie, że koty mleko lubią. A w ogóle nie można oprzeć się wrażeniu, że słowo kot *miju* czy kotka *miuty* były w języku egipskim wyrazami dźwiękonaśladowczymi.

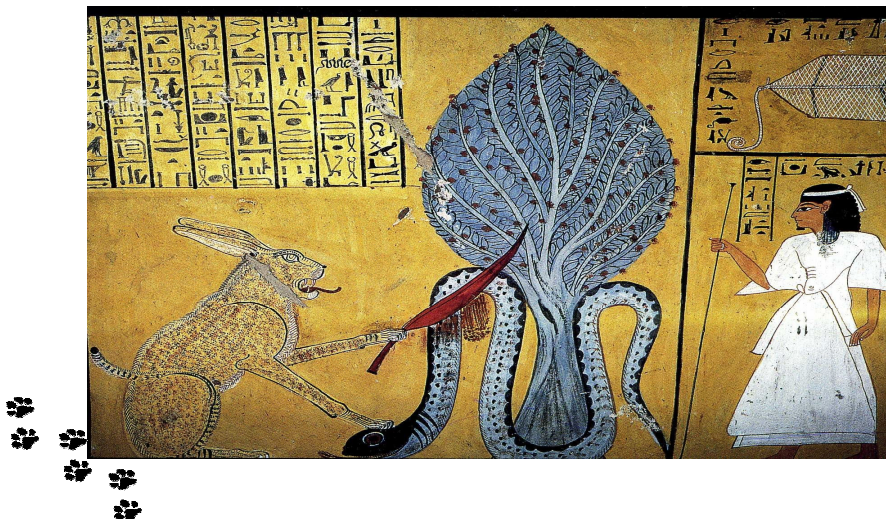
Najstarsze przedstawienia kotów w Egipcie pochodzą z ok. 2000 roku pne. W grobach prywatnych można spotkać przedstawienia kotów, siedzących pod krzesłem lub polujących w zaroślach papirusowych. Były to koty takie jak Asad, przyuczane do aportowania.



W grobach królewskich, szczególnie w scenach z Litani Słonecznej, pojawia się 75 różnych imion i boskich aspektów Re, wśród których są np. *Kotka* i *Wielki Kocur*.



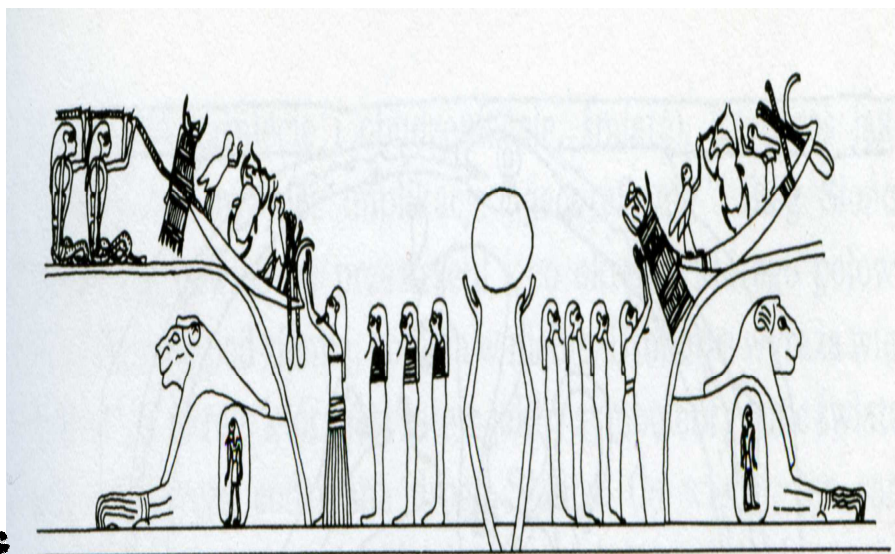
A w grobie w Deir el Medina święty kot z Heliopolis uzbrojony w nóż atakuje węża, wroga Re pod świętym drzewem *ished*.



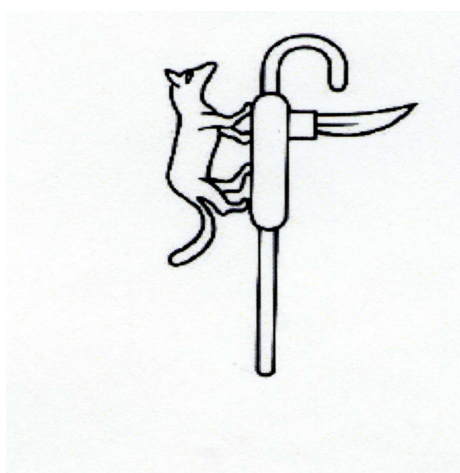
Kot był postrzegany jako obrońca Re lub jeden z jego aspektów na skutek niezwykłego wzoru, jaki koty posiadają pomiędzy oczami. Egipcjanie widzieli w tym wzorze przednie odnóża skarabeusza - personifikacji porannego słońca.



Kształt odnóży skarabeusza mają także ręce, pomiędzy którymi na różnych przedstawieniach symbolicznie wschodzi słońce. W niektórych przedstawieniach takiemu wschodzącemu słońcu towarzyszy lew, inny kotowaty. Podwójny lew – Aker symbolizuje dwa przeciwstawne krańce nocy: jej początek, kiedy barka Re wpływa do krainy podziemnej i jej koniec - gdy barka o poranku wyłania się z niej. Wszystkie te przedstawienia, bez względu na formę, opowiadają o rzeczy najważniejszej dla każdego starożytnego Egipcjanina: o zmartwychwstaniu zmarłego w zaświatach.



W starożytnym Egipcie kot, ale również lew i pantera zajmowały niezwykle miejsce w religii. Bastet, kobieta o kociej głowie, była lokalną odmianą lwicogłowej Sechmet, której imię znaczy *Potężna*. Herodot opisuje, że, w czasie święta Bastet, dokonywano orgiastycznych rytuałów, podczas których *wypijano więcej wina niż w ciągu całego roku*, a które gromadziły podobno nawet 700 000 uczestników. W czasie tego święta, król był zobowiązany do powstrzymania się od polowania na lwy. W Egipcie czczono lwy pod postacią lwicogłowej Sechmet, a w okolicach Beni Hassan oddawano cześć lwicy Pachet. W czasach predynastycznych boginią nieba była pantera Mafdet, która rodziła słońce o poranku aby pożreć je wieczorem. W Egipcie faraonskim Mafdet symbolizowała sędowniczą rolę króla, przedstawiana jako pantera na znaku *szemes*, w formie pala do którego przywiązywano skazańców.



Pomimo tak wielkiej popularności kultu lwa, w Egipcie znaleziono jak dotąd tylko jeden lwi szkielet. Grób Maia, niańki Tutankhamona, z XVIII Dynastii, stał się w Epoce Późnej częścią Bubasteionu, nekropolii świętych kotów w Sakkarze. I właśnie w jednej z komór tego grobowca znaleziono lwa, ułożonego na podłodze. Chociaż nie udało się ustalić, czy zwierzę zostało zabalsamowane, mogłyby o tym świadczyć

fragmenty zachowanych tkanek, oraz fakt, że lew został ułożony w pozycji, w jakiej układano mumifikowane koty. Łapy przednie i tylne ułożone są pod brzuchem. Udało się ustalić, że lew był osobnikiem dorosłym, a po lewej stronie ciała miał 7 złamanych żeber. Być może uraz był wynikiem np. upadku lub ciosu wymierzonego w bok.

Ale starożytni Egipcjanie swoje koty kochali tak bardzo, że chcieli je mieć przy sobie nawet po śmierci. Znane są z Egiptu pięknie dekorowane wapienne sarkofagi kotów – domowych ulubieńców, takich jak Miuti (czyli *Kotka*) księcia Totmesa, syna Amenhotepa III. Na boku swojego sarkofagu Miuty jest przedstawiona zupełnie jak zmarły człowiek – stoi przed nią stół ofiarny, na którym leżą ofiary z żywności – w tym mięso.



Mumia takiego domowego ulubieńca była składana w grobie właściciela dopiero po naturalnej śmierci kota. W odróżnieniu od innych starożytnych kultur, nie zabijano zwierzęcia, aby towarzyszyło zmarłemu z zaświatami. Jak zapisał Herodot w swojej Historii: *Jeżeli dalej w jakimś domu w naturalny sposób zdechnie kot, wszyscy jego mieszkańcy golą sobie brwi, w ten sposób okazując żalobę.*

Kult Bastet pod postacią kotki przeżywał swoje apogeum w Epoce Późnej, choć sam kult i kocie mumie są spotykane na terenie całego Egiptu i dotyczą wielu okresów historycznych. Jego wynikiem jest wielka ilość kocich posążków i mumii znajdujących w Egipcie. To właśnie w *Per Baset* (grec. Bubastis) odkryto wielkie cmentarzysko mumii – ofiar złożonych boginii. Jak wykazały badania, większość kotów miała w chwili śmierci ok. 11 miesięcy a przyczyną śmierci było złamanie kości kręgosłupa lub cios w potylicę. Co ciekawe, w Bubastejonie na 272 przebadane mumie, znaleziono 84 fałszywe. Fałszywe tj. takie, w których ciało kota udawał zabandażowany kłęb szmat, lub – zamiast całego kota znajdowała się np. jedna kość. Zgodnie z egipskimi wierzeniami, każdy fragment bóstwa zawierał pełnię jego boskości. Tak więc, w rozumieniu Egipcjan, mumia taka na pewno nie była fałszywą.

Koty, w odróżnieniu od ludzi, mumifikowano w bardzo prosty sposób: ciało opróżnione z wnętrzości wysuszano w gorącym piasku. Następnie ciało bandażowano w pozycji siedzącej, chociaż znana jest też mumia kota, którego zabandażowano w pozycji leżącej na boku, jaką chętnie koty przyjmują. Prawdopodobnie duża ilość mumii świadczy o tym, że taka ofiara złożona boginii była po prostu tańsza, niż podarowanie wota np. z brązu.

Nikt nie wie, ile mumii wyprodukowano, ale musiały być ich miliony. W Beni Hassan znaleziono tony!! kocich mumii, które następnie wywieziono statkiem do Anglii, gdzie posłużyły jako nawóz.

Kultura egipska stała się inspiracją dla kultury masowej, dla pisarzy i reżyserów filmowych. Pierwszy film „*The mummy of king Ramzes*” nakręcono w 1909, a pierwsza powieść ze starożytnym Egiptem w tle pochodzi z roku 1828. Horrory „egipskie” pisali i Edgan Allan Poe (1845) i Teofile Gautie (1858), a nawet Bram Stocker, autor nieśmiertelnego *Drakuli* (1903).

Wszystkie te produkcje mogą liczyć na wielkie zainteresowanie widzów i czytelników, chociaż w większości przypadków każdego egiptologa przyprawiają o ból głowy. W zalewie szmiry, ataków drapieżnych skarabeuszy-kanibali jedynym, godnym wspomnienia filmem jest *Mumia* z 1932 roku, z niezapomnianą kreacją Borysa Karloffa.



W wielu horrorach, w chwili kiedy mumia ożywa, czyli, jak rozumiemy, powraca pradawne zło, pojawiają się koty. Przede wszystkim czarne. Czarny kot, sługa złego ducha, jest oczywistym odwołaniem do lęków europejskiego średniowiecza i nie ma absolutnie nic wspólnego z Egiptem.

Wśród tych wszystkich opowieści, jest jedna, która zasługuje na szczególną uwagę. Jej autorem jest Artur Weigall, pełniący swego czasu urząd inspektora ds. starożytności w Luksorze, czyli starożytnych Tebach. Weigall, egiptolog, w pewnym momencie skonfliktowany z Carterem, odkrywcą grobowca Tutankhamona, w 1924 roku opublikował książkę *Tutanchamon and other essays*, zawierającą różne przerażające historyjki rodem z Egiptu. Na fali zainteresowania odkryciem grobowca Tutankhamona i histerii związanej z „klątwą”, takie opowieści oczywiście świetnie się sprzedawały. To właśnie ta książka rozpowszechniła opowieść o kanarku Cartera, pożartym przez kobrę. Weigall, co ciekawe, oficjalnie twierdził, że nie wierzy w żadne zemsty zza grobu... Jedna z jego historii dotyczy drewnianej statuetki czarnego kota, znalezionej w 1909 roku przez lorda Carnavona. Statuetka znalazła się w posiadaniu Weigalla i pewnej nocy: „światło księżyca, które wpadało do pokoju przez otwarte francuskie okno, oświetlało czarną figurkę kota. Przez jakiś czas leżałem w łóżku, nie śpiąc. Obserwowałem, jak spod ściany wpatruje się we mnie to osobliwe dziwne stworzenie. „

W pewnej chwili rozległ się głośny huk, kocia statuetka pękła na 2 części ukazując mumię kota z rozerwanymi na karku bandażami. W tej samej chwili na łóżko Weigalla wskoczył wielki kot, który pazurami rozorał mu dłoń...

Czy ta opowieść jest prawdziwa? Nie dowiemy się nigdy. Jednak jej treść wiele mówi o nas samych i naszym postrzeganiu kotów, jako zwierząt pełnych tajemnic.

Dwa koty związane z Misją Skalną spinają jak klamrą tę opowieść. Podczas jednej z pierwszych Misji, uratowano z rąk arabskiego dziecka zabiedzonego kociaka. Zwierzek przemycony do Polski, odkarmiony i odchuchany otrzymał imię – jakżeby inaczej – Herhor. Dziś Herhor (zdrobniale Heruś) jest faraonem we własnym domu, pieszczochem i sybarytą. Jest również, jak prawie każdy Egipcjanin, bez pamięci zakochany w pięknej Polce.

